

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 44 (286)

UROCZYŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH — 1 listopada 1964

Rok VI

SKĄD BRĄĆ MŁODZIEŻ

Zaliła się jedna ze zasłużonych działaczek młodzieżowych na terenie Francji na to, że wiele młodych kandydatek z jej organizacji dosłownie „ukradła” inna, nawiasem mówiąc bratnia organizacja młodzieżowa. Strata, zdaniem tej pani, była tym większa, że były to już urobione kandydatki. Współczuję, bo wiem, że istotnie owa działaczka zadaje sobie wiele trudu, aby przyspożyć organizacji, w której pracuje, jak najwięcej dobrego narybku.

Czy jednak nie szkoda czasu, nerwów i sił na przeżuwanie tego rodzaju problemu? Ostatecznie członkinie te nie zdradziły żadnego ideału, ale tylko zamieniły go i to tylko na trochę inny, na taki który im może bardziej odpowiadał. Ogólna i wspólna sprawa młodzieży nic a nic nie straciła! Byłoby o wiele gorzej, gdyby w ogóle odpadły, od wszelkiego ruchu młodzieżowego i nie miały żadnego ideału!

Tego rodzaju reakcja, nie jest niestety wypadkiem odosobnionym! Tu i tam zarówno działaczki jak i działacze młodzieżowi, powodowani jakimś dziwnie ciasnym podejściem, tracą czas na wzajemne podejrzwanie się o zabieranie sobie kandydatów. Niezrozumiałe jest tego rodzaju podejście szczególnie tam, gdzie w grę wchodzi bratnie organizacje, które służą podobnej sprawie.

Nie szlachetnie byłoby współzawodniczyć przez wydzierania sobie członków. Współzawodniczyć bowiem trzeba, ale nie na tym polu. Szanująca się organizacja przyciąga takim ujęciem swego programu, który potrafi współczesną młodzież zainteresować. Choć nie widzę żadnej sprzeczności, aby ktoś nie mógł być równocześnie członkiem np. K.S.M.P., Harcerstwa czy Sokoła.

Prawdziwy jednak problem leży w tym, czy w ogóle ktoś należy do jakiejś organizacji i czy ma jakiś ideał, a nie w tym, gdzie należy. Myślę, że jestem optymistą, gdy stwierdzę, że 90% młodzieży nie należy nigdzie! Po cóż więc rozdierać szaty o to, kto w jakiej świetlicy spędza wolne chwile, skoro poza oknami świetlicy jest tyle młodzieży, że mogłaby ona wielokrotnie powiększyć dotychczasowy efekt wszystkich organizacji młodzieżowych razem wziętych. — Wystarczy stanąć pod kinem, w którymkolwiek z polskich ośrodków, gdy młodzież wychodzi z seansu, a jest tam całe morze kandydatów do naszych organizacji młodzieżowych. Tam trzeba zapuścić sieci.

Nie bawmy się w dziecinne spory o sąsiedzką miedzę, bo to jest bardzo brzydka nasza narodowa wada. Zachwaszonego terenu, gleby pod orkę wcale nie brakuje. Jest go tak dużo, że brak rąk do pracy.

Ks. Z. B.

Po Ziemi świętej-Indie

PAPIEŻ PAWEŁ VI W BOMBAJU OD 3 DO 6 GRUDNIA

Nie na darmo dzisiejszy Papież przybrał imię Pawła. Jak św. Paweł Apostół podróżuje, duszpasterzuje, szuka dusz dla Chrystusa.

Po podróży do Jerozolimy i Palestyny, która poruszyła opinię (nie tylko katolicką) całego świata — Ojciec św. udaje się z kolei do Indii. Pisałmy już kilkakrotnie o Kongresie Eucharystycznym w Bombaju i o pogłoskach, jakoby Paweł VI miał wziąć w nim udział. W niedzielę misyjną, podczas kanonizacji 22 męczenników murzyńskich z Ugandy — papież potwierdził tę wiadomość. Będzie w Bombaju od 3 do 6 grudnia (na zakończeniu uroczystości).

Kościół, za pontyfikatu Pawła VI, nie chce być zamknięty w cytadeli.

„Papież staje się misjonarzem, wykrzyknął Paweł VI w bazylice św. Piotra, to znaczy świadkiem, duszpasterzem, apostołem”. Charakterystyczną stroną tych podróży papieskich jest to, że w pierwszym rzędzie zanoszą „świadectwo” do krajów, gdzie znajduje się niewielu katolików. (Na 365 milionów mieszkańców Indie mają cztery i pół miliona katolików).

Dla orientacji dodajmy, że Kongresy Eucharystyczne odbywają się co cztery lata w wielkich miastach całego świata. Pierwszy tego rodzaju Kongres miał miejsce w Lille (Francja) w roku 1881.

Obecna podróż pozwala przypuszczać, że Papież w przyszłości uda się i do obu Ameryk i do różnych krajów europejskich.

Papież ogłasza, że uda się na Kongres Eucharystyczny do Bombaju (Indie). Papież Paweł VI ogłosił w niedzielę 18 października br. (niedziela misyjna) w czasie ceremonii kanonizacyjnej 22 męczenników murzyńskich z Ugandy (nasza klisza), że weźmie udział w Kongresie Eucharystycznym w Bombaju.





Sto Boże

Zaduszki

Na wszystkich chrześcijańskich cmentarzach świata płoną dziś znicze. Powierzchnię ziemi okrywa morze kwiatów... Kto żyw spieszy w zadumie na ustronie, gdzie leżą umarli. Z pewnością tam pójdziesz i ty... Ze wzruszeniem postawisz lampkę na jakimś grobie; może to będzie grób twojej matki, ojca, może żony lub męża, a może brata, siostry, przyjaciela... I jeśli zadumas się nieco nad tym grobem — usłyszysz znany ci głos: czym ja byłem ty jesteś, czym ja jestem, ty będziesz... To mówią dziś do nas wszyscy zmarli.

I sam Kościół św. przypomina nam dzisiaj prawdę o śmierci. Tę przykrą prawdę w którą tak trudno nam wierzyć, nad którą nie chcemy się zastanawiać, o której nie lubimy mówić.

A jednak to jest prawda, że śmierć stoi przed nami; przed jej groźnym spojrzeniem nie zdołasz uciec choćbyś tak bardzo chciał. Dogoni cię nawet gdybyś pędził pojazdem kosmicznym, odnajdzie cię choćbyś się ukrył na innej planecie.

Pan Jezus mówił, że śmierć jest wielkim spryciarzem. Ze przychodzi niespostrzeżenie jak złodziej. I o tym musisz dobrze pamiętać! I wiedzieć, iż w każdej sekundzie umiera jakiś człowiek! I że dla ciebie utamek którejś godziny jest już od dawna przeznaczony. W tym cały tragizm, że nie wiesz kiedy ów moment nadejdzie.

Dla wielu twoich godzina ta już wybiła. Odeszli ze świata. Może jeszcze żywo stoją ci w wyobraźni, a może już ledwo ich pamiętasz. Wiesz, gdzie są ich mogiły. A na tych mogiłach wi-

dzisz krzyż — symbol wiary w Chrystusa. Tego samego Chrystusa, który kiedyś zapewnił: jam jest zmartwychwstaniem i życiem, kto we mnie wierzy choćby umarł — żyć będzie...

Wiesz, gdzie spoczywają szczątki twych zmarłych. Ale nie wiesz, jaki jest los ich dusz. Nie wiesz, jaki będzie twój pośmiertny los. Tu tylko jedno jest pewne; że będziesz musiał zdać sprawę z swego życia przed wszystkowiedzącym Sędzią. To spotkanie się z Nim zadecyduje o twoim przeznaczeniu...

Tych co odeszli On już osądził. Jeżeli stanęli przed Nim brudni, splamieni — posłał ich do czyścca; bo nic nieczystego nie może wejść do Królestwa — powiedział kiedyś. I w takim

wypadku oni cierpią szaloną tęsknotę. Za Nim. Nie mogą sobie pomóc w żaden sposób. Zdani są jedynie na Jego sprawiedliwość i miłość ze strony tych, którzy pozostali. Oni czekają na twoją pomoc...

Nie bądź więc dziś obojętny! Módl się za tych co odeszli... Dziś na twoją pomoc liczy wiele, wiele dusz. Nie ograniczaj się przeto tylko do zmarłych krewnych, przyjaciół. Pamiętaj i o tych, co znikąd nie mają wsparcia. I o tych, co nigdzie nie mają swej mogiły, których spopielone szczątki wiatr rozniósł po świecie. Wspomnij polskich żołnierzy, których ciała spoczęły na obcej ziemi: w Tobruku, pod Narwikiem, na Monte Cassino. Żołnierzy poległych w obronie Westerplatte i tych, co spoczywają w zapadłych mogiłach Puszczy Kampinowskiej i Gór Świętokrzyskich. Nigdy nie zapominaj o pomordowanych w powstańczej Warszawie.

Niech twoja gorąca modlitwa wzniesie się dziś do Boga za tych, co spłonęli w piecach krematoriów i w ogniu nieprzyjacielskich pocisków, za zasypanych gruzami miast, za poduszonych w kanałach Stolicy, i za tych, którzy ginęli we falach...

Nie znany jest ci ich los. Ale to jest pewne, że wielu z nich potrzebuje twej pomocy. I to także jest pewne, że oni odeszli abyś ty mógł żyć...

Ks. St. Skórczyński OMI

Ewangelia

Na uroczystość Wszystkich Świętych — według św. Mat. 5, 1-12

A widząc Jezus rzesze, wstąpił na górę i gdy usiadł przystąpili ku niemu uczniowie jego. A otworzywszy usta swoje, nauczał ich mówiąc:

Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest królestwo niebieskie.

Błogosławieni, cisi albowiem oni posiadają ziemię.

Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni.

Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyćeni.

Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.

Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.

Błogosławieni pokój czyniący, albowiem synami Bożymi będą nazwani.

Błogosławieni, którzy prześladowanie cierpią dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie.

Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was będą i ze względu na mnie wiele złego mówić będą kłamliwie przeciw wam. Radujcie się, a weselcie, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebieskich: tak bowiem prześladowano proroków, którzy przed wami byli.

RÓZnorodność
RYTÓW W KOŚCIELE (4)

OBZRĄDEK RZYMSKI W JĘZYKU STARO-SŁOWIAŃSKIM

Liturgia w obrzędzie rzymskim, lecz w języku staro-słowiańskim, nazywa się również „glagolicka”, gdyż tym alfabetem, w ciągu wieków były pisane księgi liturgiczne. Dopiero w ostatnim wydaniu Mszału w roku 1927, alfabet ten został zastąpiony alfabetem łacińskim.

Od wieku XVI wszystkie teksty liturgiczne i ceremonie są identyczne z obrzędkiem rzymskim. Poprzednio jednak zachowywał on ślady tak zwanego „obrzędka św. Piotra”, który św. Cyryl i Metody przełożyli na język staro-słowiański. Święci ci uchodzą za twórców nie tylko obrzędki bizantyńsko-słowiańskiego, ale również rzymsko-słowiańskiego. Obrządek rzymsko-słowiański otrzymał aprobatę od Papieża Hadriana II (867-872) i Jana VIII (872-882) dla wszystkich Słowian Europy środkowej. Jednak na Morawach, w Słowacji, w Czechach, Polsce i Serbii stopniowo został zastąpiony przez obrządek łaciński. Pozostał on jednak od IX wieku do dnia dzisiejszego w ośmiu diecezjach w Kroacji i od czasów Benedykta XV również i w niektórych częściach Czechosłowacji.

By móc używać go w innych diecezjach potrzebny jest indult Stolicy Apostolskiej, który został częściowo udzielony właśnie w roku jubileuszowym działalności misyjnej św. Cyryla i Metodego. Właśnie na podstawie tego indultu odprawiał go w czasie Soboru J.E. Ks. Andrzej Grutka, Bp. Gary (Indiana) w Stanach Zjednoczonych, który jest Słowakiem z pochodzenia.

Misja Ekumeniczna w Australii

Około 8.000 osób różnych wyznań chrześcijańskich wzięło udział w tak zwanej „Misji Ekumenicznej”, która odbyła się w Melbourne w Australii. Głównym tematem tego obchodu religijnego było „Chrześcijanin we współczesnym świecie”. Mówcy katolicycy i protestanci zabierali przez trzy dni głos na następujące tematy: „Wartości chrześcijańskie”, „Odrodzenie ducha chrześcijańskiego”, „Rola Kościoła w Azji”.

Cydzien Boży

NIEDZIELA — 1 LISTOPADA

Wszystkich Świętych

24 po Zielonych Świątkach

PONIEDZIAŁEK — 2 LISTOPADA

Dzień Zaduszny, Bohdana

WTOREK — 3 LISTOPADA

Św. Huberta, Sylwii

ŚRODA — 4 LISTOPADA

Św. Karola Boromeusza

CZWARTEK — 5 LISTOPADA

Św. Zachariasza i Elżbiety

PIĄTEK — 6 LISTOPADA

Św. Leonarda

SOBOTA — 7 LISTOPADA

Św. Willibrorda, Ernesta

Wspomnienie Poległych

*Wieczne odpoczywanie
Leżącym szeregiem w grobach,
Pod piaskiem, pod kamieniami
W obcej ziemi chwałę okrytej,
Zabitym cekaemami,
Zmarłym z wojennych ran,
Żołnierzom Rzeczypospolitej,
Raczyłeś dać, Panie.*

*I raczyłeś wysłuchać litanii
Ze szwadronów, baterii, kompanii
Wypisane na krzyżach
W górę płonącym zniczem,
Ciszy minutę się stały.*

*W stalowej, żelaznej zamieci,
Strzelcy by wolność ocalić
Idąc okopom naprzeciw
Zostali.*

*Idąc okopom naprzeciw
W światłach rakiety ułani
Zostali na zawsze w polu
Niepokonani.*



*Artylerzyści przy działach
Rozdartych wybuchem nagłym
Na działobitniach i wałach
Padli.*

*Rozdarci na polach minowych
Przed pozycjami wroga
Saperzy, którym śmierci
Nieznana była trwoga.*

*Wiążący kable zerwane
Żołnierze wolności zastygli
W Ziemi pod krew zaoranej
Ślą sygnal.*

*Którzy odeszli od nas na szpitalnej sali,
Spraw niech się światło wiekuiste pali,
Oto jest nasza litania
Z nazwisk złożona i imion,*

*Ze szwadronów, baterii, kompanii
Odmawiana nocną godziną.
Daj odpoczynek wieczny
Żołnierzom w boju umarłym,
Żywym swój miecz niebezpieczny
Dłoniom ściśniętym i twardym.
Braciom naszym pustynię na polską ziemię
[zamień,
Niechaj spoczną w pokoju, Amen.
Tadeusz K. SOWICKI*

Lekcja

LEKCJA NA UROCZYSTOŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH
z Apokalipsy św. Jana 7, 2-12



I ujrzałem innego Anioła, wstępującego od wschodu słońca, mającego pieczęć Boga żywego. I zawołał głosem donośnym, mówiąc do Aniołów, którym dozwolono szkodzić ziemi i morzu: Nie czyńcie szkody ziemi, ani morzu ani też drzewom, dopóki nie popieczętujemy sług Boga naszego na czołach ich. I usłyszałem liczbę pieczętowanych sto czterdzieści cztery tysiące, pieczętowanych z każdego pokolenia synów Izraelskich. Z pokolenia Judy dwanaście tysięcy pieczętowanych. Z pokolenia Rubena dwanaście tysięcy pieczętowanych. Z pokolenia Gada dwanaście tysięcy pieczętowanych. Z pokolenia Asera dwanaście tysięcy pieczętowanych. Z pokolenia Neftalego dwanaście tysięcy pieczętowanych. Z pokolenia Manassesa dwanaście tysięcy pieczętowanych. Z pokolenia Symeona dwanaście tysięcy pieczętowanych. Z pokolenia Lewiego dwanaście tysięcy pieczętowanych. Z pokolenia Issachara dwanaście tysięcy pieczętowanych. Z pokolenia Zabulona dwanaście tysięcy pieczętowanych. Z pokolenia Józefa dwanaście tysięcy pieczętowanych. Z pokolenia Beniamina dwanaście tysięcy pieczętowanych. Potem ujrzałem rzeszę wielką, której nikt nie mógł zliczyć, ze wszystkich narodów i pokoleń, ludów i języków. Stojąc przed tronem i przed obliczem Baranka, przyodziani w szaty białe i z palmami w ręku wołali głosem donośnym, mówiąc:

Zbawienie Bogu naszemu, który zasiadł na tronie i Barankowi. A wszyscy Aniołowie stali wokół tronu i starszych i czworga zwierząt i padli przed tronem na oblicza swe i oddali pokłon Bogu, mówiąc: Amen. Błogosławieństwo i chwała, mądrość i dziękczynienie, cześć, moc i potęga Bogu naszemu na wieki wieków. Amen.

Z E Ś W I A T A

GORĄCE SŁOWA PAPIEŻA DO KOLEJARZY FRANCUSKICH

Ostatnio Ojciec św. Paweł VI przyjął na specjalnej audiencji na dziedzińcu głównym willi papieskiej w Sastelgaldolfo uczestników pielgrzymki Katolickiej Unii Kolejarzy Francuskich. Zwłaszcza Jego Świątobliwość przypomniał zebranych początki ich własnego ruchu powstałego jeszcze za czasów Pontyfikatu św. Piusa X oraz dwie wielkie audiencje jakie zostały im udzielone przez Papieża Piusa XII w roku 1940 i w 1957. W dalszym ciągu Paweł VI powiedział, iż podziela osobiście podziw tych wszystkich, którzy patrzą z dumą na postęp techniczny kolei oraz iż żywo zainteresował się modelem, nowoczesny lokomotywy ofiarowanego mu przez Francuskie koleje państwowe. „Lecz znacznie jeszcze więcej — podkreślił Papież — od waszych osiągnięć materialnych cieszymy się z ducha chrześcijańskiego i apostołskiego panującego w waszej Unii, jak też waszym wspaniałym motto „Servare fidem”. Zachować własną wiarę — oto co uczciliście na wzór waszych poprzedników. Wskazuje też na to w rozmaitych sposobach żywotność waszego ruchu. Możemy również dodać, że uczyniliście znacznie więcej ponieważ wielka liczba członków waszego ruchu, akcja przeprowadzona przez nich podczas różnych dorocznych kampanii i pism, organizowanie pielgrzymek do Rzymu, wskazuje na to, iż wy nie tylko chowaliście własną wiarę, lecz również ją pogłęбилиście i rozszerzyliście wokół was samych.

W dalszym ciągu audiencji Ojciec św. zwrócił się do licznej pielgrzymki pochodzącej z diecezji Arras, wspominając między innymi o tragicznym wypadku autobusowym, w którym zginęły liczne dzieci pochodzące z obszaru diecezji. „Modliliśmy się za spokój dusz tych niewinnych — dodał Papież — oraz prosimy was z całego naszego ojcowskiego serca przekazanie tym wszystkim, którzy zostali dotknięci bezpośrednio tym wypadkiem naszych głębokich i szczerych kondolencji. Przemówienie swe Jego Świątobliwość zakończył wezwaniem skierowanym do obecnych, aby uczestniczyli z bliska w życiu Kościoła zwłaszcza w tym okresie tak bogatym w różne wspaniałe obietnice dla jego przyszłości. Audiencja zakończyła się udzieleniem Apostołskiego Błogosławieństwa.

★ ★ ★

■ Do końca roku Lourdes spodziewa się ponad 3 milionów pielgrzymów. Liczba ich stale wzrasta z roku na rok (2.200.000 w r. 1960; 2.700.000 w 1962; 2.900.000 w 1963). Spoza Francji najwięcej pielgrzymów przybywa z Belgii i Włoch, zwłaszcza specjalnymi pociągami, których liczba sięga 300. Samolotami przybywa blisko 100 tys. osób rocznie na zbudowany na przedmieściu Lourdes — Ossun dworzec lotniczy, specjalnie dostosowany do przyjmowania chorych. Dla ubogich pielgrzymów istnieje w Lourdes zespół bezpłatnych hospicjów Cite-Secours.

■ W tym roku mija 50 lat od założenia

katolickiego uniwersytetu Sophia w Tokio. W rok przed pierwszą wojną światową, w r. 1913 Jezuici niemieccy przystąpili do zorganizowania uniwersytetu w Tokio. Lista pierwszych słuchaczy obejmowała osiemdziesiąt nazwisk. Pierwsze lata były bardzo trudne: wojna, a potem trzęsienie ziemi, po którym wykłady odbywały się przez dziewięć lat w drewnianych barakach. Ale wszystkie trudności zostały przełamane. Po drugiej wojnie światowej, liczba studentów wzrosła do czterystu dwudziestu pięciu. Ostatnie osiemnaście lat stało się okresem rozkwitu tej uczelni, która dzisiaj zalicza się do czołowych uniwersytetów na świecie. Liczba studentów przekracza obecnie sześć tysięcy. W tym tylko 10 proc. stanowią katolicy. Liczba zgłoszeń przekracza corocznie 11 tys., a uczelnia może przyjąć tylko 1.400 kandydatów...

■ Oficjalny biuletyn Kongregacji Rozkrzewiania Wiary ogłosił ostatnie statystyki odnośnie liczebności różnych wyznań chrześcijańskich i religii niechrześcijańskich w świecie. Wynika z tego, iż obecnie zamieszkuje kulę ziemską: 930 milionów chrześcijan, z tego: 572 miliony katolików, 139 milionów prawosławnych, 219 milionów protestantów — oraz 2.100 mln niechrześcijan: 437 milionów muzułmanów, 334 miliony uczniów Konfucjusza, 340 milionów wyznawców hinduizmu, 156 milionów buddystów i kilkadziesiąt milionów członków mniej liczebnych wyznań religii oraz 676 milionów członków ludów o kulcie pierwotnym lub bez religii.

■ Katolicy w Korei południowej liczą 628 tys., co oznacza wzrost o 53 tys. w ostatnim roku sprawozdawczym.

■ Według ostatnich danych statystycznych, opublikowanych w pierwszych dniach września br., liczba katolików w Australii wynosi obecnie około dwa i pół miliona. Oznacza to wzrost w porównaniu z rokiem ubiegłym o 25 tys. Liczba księży katolickich wynosi dzisiaj ponad 3.600, w tym jest 1.250 księży należących do różnych zakonów i zgromadzeń zakonnych.

KONGRES EUCHARYSTYCZNY W BOMBAJU

W Rzymie rozesyłają się ostatnie pogłoski dotyczące wyjazdu przedstawicieli Episkopatu Polski na Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny do Bombaju. Jak się dowiadujemy, po zakończeniu III sesji Soboru, tj. po dniu 20 listopada udać się mają do Bombaju: ks. Stefan Kardynał Prymas Wyszyński, ks. arcybp Karol Wojtyła i ks. bp Michał Klepacz.

TYLKO TRADYCYJNE MARSZE

Kapelmistrz angielskiej orkiestry gwardii królewskiej wprowadził do swego repertuaru kilka nowoczesnych pozycji w rytmie „ye-ye”, budzących przede wszystkim zachwyt wśród młodzieńców z czuprynami „beatlesów”. Po opanowaniu melodii przez zespół, zdobył się na nie lada krok. Wykonał je podczas słynnej zmiany warty przed pałacem królewskim w Lon-

dynie. Całość wypadła bez zarzutu, również ze strony zmieniających się na warcie gwardzistów. Ale innowacja spotkała się z różnymi opiniami. Dużo było głosów krytycznych, a niektóre pełne oburzenia. W końcu jednak zadowolono się oświadczeniem kapelmistrza, że nie będzie już nigdy marszów wojskowych w rytmie „ye-ye” podczas zmiany warty przed pałacem królewskim.

JAK ZŁODZIEJ...

Zatarasowana droga. Na jezdni dwa rozstrzaskane wozy. Asfalt pokryty płamą zastygającej krwi. Za rowem na murawie kilka ludzkich ciał zdeformowanych nie do rozpoznania. Ktoś nakrył je gazetą.

★

Za chwilę przyjedzie policja. Będą fotografować. Ustalą przyczynę wypadku. Pokręcą głowami. Zjawi się także lekarz; pęknięcie podstawy czaszki. zgniecenie klatki piersiowej, wstrząs mózgu... — powie z zimną krwią, i zawróci. Nazajutrz kronika wypadków doniesie, że znowu...

★

Ale także nazajutrz tą samą drogą pruć będą dalej samochody pełne rozszniewanych twarży. Nikogo nie wzruszy, że wczoraj na tym miejscu tamci... Nikt z tego co się wczoraj tu stało nie wyciągnie praktycznego wniosku. Ludzie przyzwyczaili się do wypadków i do śmierci. Oczywiście — do cudzej śmierci. Bo we własną śmierć jest bardzo trudno uwierzyć.

★

Chrystus mówi, że śmierć jest jak złodziej, który przychodzi gdy się go najmniej spodziewają. Ostrzegaj przeto, aby być zawsze gotowym.

Nie tłumacz się, że jesteś jeszcze młody, że masz prawo żyć. Nie zastawiaj się tym, że jesteś roztropny, że nigdy nie pozwalasz sobie na kawalerską jazdę, że jesteś ostrożny, że chodzisz uważnie, że przestrzegasz wszystkich przepisów bezpieczeństwa pracy... To wszystko jest prawdą zgoda! Ale nie zapomnij, że również jest prawdą to, co mówił kiedyś Chrystus; iż człowiek jest jak trawa, która dziś bujnie rośnie, a jutro, o świecie przychodzi po nią kosiarz.

★

We własną śmierć jest bardzo trudno uwierzyć. Ale trzeba! I trzeba być gotowym, aby się nie dać zaskoczyć...
Ks. St. Skórczyński OMI.

(Ciąg dalszy)

— Małżeństwo jest sakramentem Kościoła i nie można lekkomyślnie wstępować w jego więzy — rzekł bardziej do Anusi Rooney niż do Angusa, ale uwaga ta zaznaczyła się na jej dużej, nadętej twarzy takim samym wrażeniem, jak gdyby powiedział na przykład: „Ponieważ Kościół uczy, że księżyć jest zrobiony z zielonego sera, żaden katolik nie ma prawa wierzyć, że jest z masła”.

— Wszystko fajno, proszę księdza — rzekł Angus. — Anusia jest teraz porządną dziewczyną i oboje razem przystąpimy do komunii świętej przed ślubem, prawda Anusiu?

Anusia nie odpowiedziała, ani nie uśmiechnęła się, tylko kiwnęła parę razy głową, by dać księdzu do zrozumienia, że wszystko jest naprawdę w porządku i że w głębi serca pod swą różową bluzką jest jednak prawdziwą chrześcijanką, choć nie zadaje sobie wiele trudu, by pokazać to ludziom.

Prątał O'Duffy wciąż jeszcze słuchał spowiedzi, kiedy ksiądz Smith wracał przez kościół. Ale pomruk jego głosu dochodził z konfesjonału bardzo cichy i spokojny, jak gdyby nawet on wiedział, że ksiądz musi być łagodny i czuły, gdy leczy słabe ludzkie dusze zasługami męki Chrystusa.

XIV

W lipcu 1922 r. szkoła zakonnice była już tak ludna, że matka przełożona nie wahała się poprosić lady Ippecacuanha o rozdanie nagród, na co lady Ippecacuanha zgodziła się z łaskawą przyjemnością, ukazując się na podium w nowym kraciatym kostiumie, z rolką nut pod pachą, ponieważ po ceremonii miał się odbyć koncert i ją zaproszono również, by śpiewała. Jej podobny do greckiego bóstwa syn przybył także, tylko

BRUCE MARSHALL

Chwała córki królewskiej

(31)

że nie wyglądał już na greckie bóstwo, bo okropnie poharatano go na wojnie. Jednakże wsparty na kulach miał w sobie tyle uduchowień, że zakonnice nie miały wątpliwości, iż on także zostanie katolikiem pewnego pięknego dnia. Jego ekscelencja biskup też zasiadł na podium, po prawej ręce matki przełożonej, mrużąc w słońcu oczy pod szklami okularów, a matka Lelerc i matka de la Tour były tam także jako najważniejsze zakonnice po matce przełożonej. Również i prątał O'Duffy zajął miejsce wśród wybitnych osobistości, zasiadłszy w drugim rzędzie, by, jak twierdził, ukryć swe wielkie stopy; opasany był nowym purpurowym pasem, który kupił w Rzymie rok temu, gdy pojechał na pogawędkę z Papieżem. Nie brakło także i księdza Bonnyboat i księdza Smitha, tylko że ksiądz Bonnyboat, podpisywał się obecnie Krzysztof kanonik Bonnyboat, ponieważ otrzymał awans od biskupa.

Uroczystość zaczęła się modlitwą zmówioną przez biskupa i krótką przemową, w której jego ekscelencja powiedział, że młodzież katolicka uczyniłaby dobrze, zwracając swe oczy ku Włochom, gdzie pewien człowiek irnieniem Mussolini tyle robi dla swego kraju. W tym miejscu lady Ippecacuanha klasnęła w dłonie i zawołała „słuchajcie, słuchajcie”, ponieważ dobrze znała Włochy, jako że straciła kiedyś połączenie kolejowe w Ventimiglia.

Potem lady Ippecacuanha wstała, by wręczać nagrody i oświadczyła, że czuje się bardzo dumna z tego powodu. Gratulując zdobywczyńcom wyróżnień przypominała zarazem tym, które ich nie zdobyły, że nie zawsze dziewczynka uzyskująca najwięcej nagród w szkole daje sobie najlepiej radę w życiu. Jednakże ma ona nadzieję, że wszystkie będą pilnie pracowały i starały się zadowolić zakonnice, które kształcą nie tylko ich umysły, ale i charakter, tak by mogły wyrósł na dzielne, wartościowe kobiety. A przed kobietami w nowym świecie otwierają się bez porównania szersze możliwości niż te, jakie miały kobiety w starym świecie, ponieważ wojna o położenie kresu wszystkim wojnom została rozegrana i wygrana, toteż teraz będą się one mogły stać godnymi matkami jutra. Ksiądz Smith popatrzył na biskupa, by przekonać się, co też on myśli o tej części mowy lady Ippecacuanha, lecz twarz jego ekscelencji zmarszczona była w uśmiechu życzliwej aprobaty, tak że ksiądz doszedł do wniosku, iż ostatecznie wojna musiała istotnie zostać wygraną, chociaż ludzie nie wyćwawali się na ogół bardziej religijni niż przedtem, zakonnicom nie pozwolono wrócić do Francji, a nie dalej jak rok temu miał miejsce wielki strajk węglowy.

Dzieci jednakże wyglądały bardzo miłutko, gdy podchodziły odebrać nagrody i gdy dygały przed biskupem, matką przełożoną i lady Ippecacuanha, która wręczała im dzieła panny Bessie Marchant z szorstką życzliwością. Elvira Sarno otrzymała trzy nagrody: jedną za wymowę, jedną za religię i jedną za język francuski. Miała teraz czternaście lat i w swej białej sukience wydawała się bardzo ciemna, poważna i śliczna, toteż wszyscy oklaskiwali ją gorąco. Gdy wychodziła przed podium po raz trzeci, matka przełożona pochyliła się ku biskupowi i zdawała się szeptać mu coś ważnego, a jego ekscelencja skinął mądrą starą głową kilka razy z bardzo zadowoloną miną.

Zaraz potem rozpoczął się koncert, więc zakonnice, księża i wszyscy zeszli z podium, by zrobić miejsce wykonawcom, z wyjątkiem prątała O'Duffy'ego, który miał akompaniować. Lady Ippecacuanha wystąpiła pierwsza, śpiewając „Tam w lesie coś drgnęło”. Miała ochotę zaśpiewać swą starą, ulubioną piosenkę „Czy widzieliście kiedy ostrygę idącą po schodach?”, lecz mąż jej wyraził obawę, że brzmiałoby to może nieco rubasznie w klasztorze i poradził, by wybrała lepiej coś bardziej poetycznego, byle nie o miłości przy blasku srebrnego księżyca, ponieważ to również może nie spodobać się zakonnicom. Nagrodzono ją rzęstymi brawami, wobec czego już otwierała usta do: „Zaspiewam ci pieśń Arabii” na bis, gdy matka przełożona podeszła i wytłumaczyła jej, że jakkolwiek śpiew szanownej pani zrobił wszystkim ogromną przyjemność, czasu jest naprawdę bardzo niewiele.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Fotografia powyższa uchodzi za nauzwycajalny dokument. Otrzymała ona pierwszą nagrodę w Miami (Floryda). Przedstawia „moment” ataku huraganu „Kleo” na Florydę. Wszystko ugina się pod jego wściekłym naporem: fala wody wyrzucona na ziemię, człowiek, robiący wysiłki, by utrzymać równowagę. Furia żywiołów.

● **REKORD.** — 30-letnia mieszkanka Nowego Jorku ustanowiła swoisty rekord przekraczając 257 razy przepisy ruchu drogowego. Zapłaciła ona już 3.410 dolarów grzywny.

● **GIGANTYCZNA LOTERIA.** — Japoński Komitet Organizacyjny Igrzysk Olimpijskich już do tej pory otrzymał 2.628.130 zgłoszeń z prośbą o bilety wstępu na uroczystość otwarcia Olimpiady. Niestety, gospodarze rozporządzają zaledwie 66 tysiącami miejsc. Jak więc wyjść z tej sytuacji? Postanowiono, że najsprawiedliwszym rozwiązaniem będzie losowanie. Termin loterii nie został jeszcze ustalony, w każdym razie oczekiwany jest w Japonii z wielką niecierpliwością.

● **OLIMPIJSKIE HOBBY.** — Z okazji Olimpiady w Tokio, japońskie Ministerstwo Finansów zdecydowało wybić pamiątkowe monety o wartości stu yenów. Będą one stanowiły nie tyle jaką atrakcję dla zbieraczy pamiątek, gdyż znajdzie się na nich pięć kół olimpijskich.

Złośliwi twierdzą, że olimpijskie monety spełnią rolę pocieszyciela dla tych sportowców, którym nie uda się zdobyć medalu...

● **Z WINY ODCISKÓW.** — Angielski lekarz dr James Gordon utrzymuje, że przyczyną wielu wypadków drogowych są odciski na stopach kierowców. Podobno przeszkadzają one w prawidłowym hamowaniu. Szczególnie kobiety, noszące zazwyczaj zbyt ciasne pantofle, w obawie przed bólem odcisków decydują się na hamowanie zbyt późno.

● **„SPORTOWIEC”.** — „Robiłem to dla sportu” — tłumaczył się w chwili aresztowania pewien mieszkaniec Chicago. Jego „sport” polegał na tym, że rozbierał on i sprzedawał niezamieszkałe po sezonie letnie domki. Nawet wóz meblowy, którego używał do przewożenia cegieł, był również kradziony. Policja aresztowała go w momencie, gdy ładował do samochodu cegły ze zwalonego przed chwilą 300-metrowego kamina nieczynnej fabryki.

● **POŻEGNANIE PAPIERU?** — Na razie wyniki doświadczeń trzymane są w tajemnicy, jednak angielscy specjaliści twierdzą już autorytatywnie, że niebawem będziemy czytać gazety drukowane na sztucznie tworzywem, zamiast — jak dotychczas — na papierze, którego deficyt odczuwa coraz więcej krajów. Owym zastępczym tworzywem, wykazującym się podobno o wiele lepszymi cechami niż papier, jest polietylen. Dwa angielskie koncerny chemiczne, ICI i Shell-Chemical, szybko powiększają zdolności produkcyjne oddziałów wytwarzających polietylen.

● **PRECZ MI ZE SNÓW!** — Rządząca w XIX wieku Madagaskarem królowa Ranavalona zabroniła swoim poddanym ukazywać się jej we snach. Wszystkim nie stosującym się do tego zarządzenia zagrożono surowymi karami.

Było to mniej więcej 3.000 — 5.000 lat temu. Właśnie tutaj — między Odrą a Bugiem, po wyjściu z prakolebki indoeuropejskiej, znajdującej się „gdzieś w Euroazji” — rozpoczął się świt prasłowiańszczyzny i zarazem dziejów Polski. Biskupin stał się jego symbolem. Nauka już wprawdzie przedtem ustaliła genealogię narodów słowiańskich, wyprowadzając ją w prostej linii od ludów należących do kultury „łużyckiej”, a nawet od ludów kultur „przedłużyckich”, nazywanych kulturami „ceramiki grzybkowo-dolkowej”, „ceramiki sznurowej”, „amfor kulistych”, „pucharów lejkowatych” czy „ceramiki wstęgowej” — ale odkrycie prasłowiańskiego osiedla warownego w Biskupinie sprzed 2.500 lat przyczyniło się do odtworzenia pełniejszego obrazu życia i cywilizacji naszych protoplastów. Pradzieje Słowian, a więc i pradzieje naszego narodu, zarysowały się zupełnie wyraźnie, stawiając nas w rzędzie najbardziej starożytnych nacji świata. Nie było jeszcze Partenonu a już był Biskupin, potężny gród Prasłowian i wielka wspólnota plemienna o wysokiej kulturze. A przecież — jak to wykazały dalsze odkrycia archeologiczne — takich grodów i wspólnot plemiennych, należących do tej samej, prasłowiańskiej kultury „łużyckiej”, było między Odrą a Bugiem więcej.

Była to wielka sensacja. A zaczęło się dość zwyczajnie. Antoni Jercha, właściciel podmokłej łączki na półwyspie Jeziora Biskupińskiego, postanowił wydobyć trochę torfu. Zanurzył łopatę w miękkim podmokłym gruncie i natrafił na dziwną podłogę z belek. Kopał dalej a jego oczom odstaniały się coraz to nowe części jakiegoś domostwa. Były wśród nich nawet gliniane naczynia i różne dziwne przedmioty z kości i brązu. W gruncie rzeczy nie byłoby o czym mówić, wszyscy przecież w okolicy od dawna wiedzieli, że kiedyś — bardzo dawno temu — znajdowała się tu jakaś wieś, a może nawet gród. Tu i ówdzie przy brzegu jeziora wystawały nawet z wody jakieś belki, ale by sobie tym wszystkim zawracał głowę... Antoni Jercha chciał po prostu wydobywać torf, a odkopane belki utrudniały kopanie. Kiedyś, bodajże przy piwie, zwierzył się z tego kłopotu kierownikowi miejscowej szkoły. Walenty Schweitzer, jako absolwent jednego z licznych kursów organizowanych dla nauczycieli przez prof. dra Józefa Kostrzewskiego z Uniwersytetu Poznańskiego, znał się jednak trochę na archeologii. Czym prędzej więc „wszystko dokładnie opisał” i posłał list do profesora.

W kilka dni potem prof. dr Kostrzewski — znakomity badacz naszej przeszłości — przybył do Biskupina. Już pobieżny rzut oka na wykopaliska wystarczył, by ocenić, że nie chodzi tu o „jakąś wieś” czy nawet o „jakiś gród”, ale o osadę sprzed 2.500 lat. Po powrocie do Poznania natychmiast zapoznał z odkryciem swoich współpracowników, a następnie napisał szereg artykułów do miejscowych gazet. Nie miał pieniędzy na podjęcie prac wykopaliskowych. Dopiero w rok później — mając zaledwie kilkaset złotych — rozpoczął wykopki. Od razu też ujawniły one

Kulebka dzi

niezwykłe rewelacje. To sprawiło, że tu i ówdzie zaczęto otwierać kiesy, dzięki czemu można było nie tylko odkopywać i badać wykopaliska Biskupina, ale penetrować także jego najbliższe okolice.

Po wojnie prace wykopaliskowe i badawcze — rozszerzone na cały powiat żniński, a nawet na okoliczne powiaty, należące razem do niegdysiejszej Ziemi Pałuckiej — kontynuował i kontynuuje uczeń prof. Kostrzewskiego, również wybitny archeolog i prehistoryk, prof. dr Zdzisław Rajewski z Warszawy. Do współpracy zaproszono specjalistów z różnych dziedzin — geologów, geografów, paleobotaników.

Zbadano przede wszystkim warowne osiedle na wyspie (dziś półwyspie) Jeziora Biskupińskiego.

Jego historia zaczęła się w Sobiejuchach. To osiedle warowne powstało 200 lat wcześniej na wyspie jeziora Sobiejuchy. Był to wielki gród. Jego obszar wynosił 6 hektarów. Mieszkało w nim około 200 rodzin, tworzących zwartą organizację plemienną, liczącą około 2.500 głów! To swego rodzaju miasto obwarowane było kilkunastoma częstokółem z dębowych kołków i potężnym wałem z drewna i ziemi. Wzdłuż niego biegła od strony wewnętrznej ulica okrężna, a od niej — rozchodziły się równoległe do siebie uliczki z rzędami przylegających do siebie domów. Osiedle zostało zniszczone — prawdopodobnie w wyniku walk plemiennych — mniej więcej w 550 roku przed naszą erą. Pozostali przy życiu mieszkańcy rozbili się przypuszczalnie na dwie grupy i założyli dwa nowe osiedla warowne na wyspach jezior odległych od siebie o 12 km: w Biskupinie i w Izdebnie.

Taki był początek prasłowiańskiej osady na małej, bo zaledwie 2-hektarowej wyspie Jeziora Biskupińskiego. Zbudowano ją tak samo jak osadę w Sobiejuchach. Wyspę zabezpieczał częstokół z kilkunastu tysięcy kołków wbitych ukośnie w dno jeziora. Na wszelki wypadek chronił ją jeszcze potężny wał drzewno-ziemny o wysokości 6 i szerokości 3 metrów. Wał wspierały od wewnątrz grube dębowe słupy, które spełniały jednocześnie rolę nie znanych jeszcze drabin. Na wale i u jego stóp leżały zawsze w pogotowiu zwały głazów i kamieni, służących do rażenia wroga, gdyby chciał zdobywać gród szturmem. Nad wałem wznosiła się obronna wieża z bramą wjazdową. Zamykały ją potężne wrota dębowe. Wyspę tak obwarowaną łączył z lądem drewniany, 120-metrowej długości most. W osiedlu, zbudowanym również na tej samej zasadzie co sobiejuchowskie, było 102 lub 106 domów. Jeśli przyjmiemy, że ówczesny urząd kwaterunkowy nie był bardziej skąpy i normy metrażowe na osobę wahały się w tych samych mniej więcej granicach co dzisiaj, łatwo obliczyć, że w prasłowiańskim Biskupinie mieszkało około

1.000 — 1.200 ludzi. Było to więc dość duże osiedle.

Archeolodzy zadali sobie trud i obliczyli ile materiału budowlanego użyli nasi praprzodkowie celem zbudowania tego warownego osiedla. Nie licząc ziemi, gliny i kamienia — zużyto 8.000 m. sześć. drewna dębowego. By uzyskać tę ogromną masę budulca, musieli wyciąć — mając do dyspozycji tylko małe toporki z brązu — aż 800 hektarów lasu i przetransportować uzyskane w ten sposób drewno na wyspę. Jeśli nie zdajemy sobie jeszcze sprawy z tej operacji, powiemy, że tę ilość drewna z trudem pomieściłoby 15.000 dobrze wyładowanych wozów. Tymczasem mieszkańcy prastłowiańskiego Biskupina nie znali tego rodzaju wynalazku; drewno nosili prawdopodobnie na własnych plecach i splewiali je rzeczką Gąsawką do jeziora i na wyspę. Bez sprawnej, znakomitej wręcz organizacji pracy zespołowej przedsięwzięcie to byłoby niemożliwe. A wbijanie kołków w dno jeziora? A budowanie 120-metrowej długości mostu? Jak oni to robili, bo przecież nawet najprostsze urządzenia dźwigowe czy mechaniczne nie wchodziły tu w rachubę?

Twardych i dzielnych mieliśmy praprzodków — to nie ulega wątpliwości. A byli to ludzie spokojni. Uprawiali zboże a nawet niektóre jarzyny, hodowali bydło i trzodę chlewną, łowili ryby, trochę polowali, lubili psy... Znali też wiele rzemiosł, nie wyłączając artystycznych. Pięknie, wręcz mistrzowsko lepili garnki, misy, miski, wazy i puchary. Wyłapali z kruszców kolorowe metale, robili stopy, odlewali z nich narzędzia i ozdoby, przędli i tkali, szyli i haftowali, nawet farbowali i malowali. Chętnie też wymieniali swe wyroby z sąsiadami oraz z przybyszami nawet z bardzo odległych krajów. Ten spokojny, zrównoważony tok życia został jednak gwałtownie przerwany. Napadnięci przez inne plemię, należące zresztą do tej samej kultury „łuzyckiej” (prehistorycy posądzają o to współbratymców znad Noteci lub z Kujaw), ulegli przeważającym siłom wroga. Gród został zniszczony. Pozostali przy życiu mieszkańcy nie byli już w stanie szybko przywrócić mu pierwotnego wyglądu. Odbudowa trwała 80 lat. Ale zaledwie ją ukończono — nowy kataklizm nawiedził mieszkańców. Gwałtowny pożar strawił osadę prawie doszczętnie. Na jej zgliszczach powstała wprawdzie wkrótce nowa, ale już bez waju i dawnych wspaniałości. A potem życie tu prawie całkowicie zamarło. Dopiero gdzieś w okresie wczesnofeudalnym powstał na wyspie nowy gród słowiański, zniszczony prawdopodobnie przez ojca lub dziadka Mieszka I, którzy przyłączyli — nie bez walk — okoliczne ziemie do swego księstwa gnieźnieńsko-poznańskiego, tworząc w ten sposób podwaliny historycznego państwa polskiego.

Sobiejuhy, Biskupin czy Izdebnó nie były na tej ziemi jedynymi grodami. W najbliższym sąsiedztwie dokopano się — jak na razie — do 60 mniejszych lub podobnych osiedli z tego samego okresu prehistorycznego. Ta ziemia ma jednak szczególnie „zagęszczoną” historię. Stwierdzono dziś, że takich grodów jak biskupiński było na obszarze występowania kultury łuzyckiej, a więc między Odrą a Bugiem, co najmniej 220, nie licząc tysięcy drobnych osad i siedzib ludzkich. Nie odkopano ich jednak, bo przerasta to nasze aktualne możliwości. No i... czyż można równocześnie badać tak ogromną ilość wykopków? Najważniejszym powodem, dla którego prastłowiańskie grody nadal spoczywają w ziemi, jest jednak fakt, że nauka do dziś nie odkryła środków skutecznie konserwujących tego rodzaju zabytki drewniane. Przekonał się o tym na przykładzie Biskupina. Jak się okazało, najlepszym sposobem zabezpieczającym to wykopalisko jest... zalewanie go wodą.

Oczywiście, można by zabezpieczyć Biskupin w laboratorium. Wówczas prace zabezpieczające trwałyby jednak dziesiątki lat, nie mówiąc o setkach milionów złotych, które trzeba by wydać. Można by też pokryć całość kopułą ze szkła czy jakiegoś tworzywa i utworzyć jedyne w swoim rodzaju muzeum-skansen. Ale to też kosztowałoby miliony. Od czasu do czasu w środowisku naukowym rozważane są więc inne jeszcze projekty. Jednym z najbardziej efektywnych jest projekt całkowitej rekonstrukcji grodu, przekopania półwyspu, odtworzenia mostu, słowem — pokazania światu w pełnej krasie osady sprzed 2.500 lat. Pomysł ponętny i kuszący, ale też ogromnie kosztowny.

Biskupin był sensacją i jest nią nadal. Przyczynił się do rozszerzenia naszej wiedzy o pradziejach słowiańskich i pradziejach Polski, ukształtował obraz tych dziejów wyraźniej i bardziej przekonująco. W tej chwili jest już tylko sensacją turystyczną. Co roku przyjeżdża tu — niczym do Mekki i Medyny — 100.000 nie tylko Polaków, ale i przedstawiciele wszystkich narodów słowiańskich, nie wyłączając gędnym egzotyki przedstawiciele innych narodów. Przyjeżdżają i dziwią się. Na płaskim półwyspie, zagubionym wśród szuwarów Jeziora Biskupińskiego, oglądając można topielisko pełne wody i zrekonstruowane 2 prastłowiańskie chatki, bramę wjazdową z odrobiną waju i częścią ostrokołu. Na razie tylko tyle, ale i to przecież już coś jest.

Nie narzekajmy więc i oglądajmy to, co mamy. Uczmy się też na podstawie tego, co odkryliśmy. Bądź co bądź — to kawał historii, weale nie gorszej niż dzieje innych wspólnot indoeuropejskich. Ostatecznie wystarczyłby już fakt, że nasi prastłowiańscy przodkowie uczyli lepić garnki Pragermanów, że wcześniej od nich nauczyli się wytapiać żelazo i odkryli... motykę. A cóż dopiero 25-wieczny Biskupin! Ba — 220 Biskupinów!

Z. Z. WOŹNIAK

PIELGRZYMKI DO FATIMY. — W tym roku zostały zorganizowane aż trzy polskie pielgrzymki do Fatimy: dwie z Francji i jedna z Belgii. Inicjatorami pielgrzymek z Francji było wydawnictwo miesięcznika „Niepokalana” oraz ks. dr. Stawarski. Belgijskiej pielgrzymce przewodniczył rektor Polskiej Misji Katolickiej w Brukseli, ks. Henryk Repka. Pielgrzymki te z uwagi na treść orędzia fatimskiego są z punktu widzenia polskiego ważne. Z krajów znajdujących się pod jarzmem komunistycznym jedynie Węgry doceniają wagę pielgrzymek do Fatimy. Urządzają je każdego roku i ufundowali piękną drogę krzyżową dla tego sanktuarium Maryjnego. W przyszłym roku wyruszy ponownie z ramienia miesięcznika „Niepokalana” pielgrzymka do Fatimy, aby polecić Matce Bożej Fatimskiej losy braci naszych w kraju i modlić się o zrealizowanie obietnic zawartych w orędziu przekazanym w czasie objawień dzieciom z Fatimy.

NIE ŁATWE ZADANIE mają Siostry Felicjanki prowadzące od wielu już lat zakład „Marianum” w Carlsbergu, dla działu polskiej w Niemczech. Dzieci, którymi się siostry zajmują, przychodzą z najrozmaitszych środowisk i często bez zupełnej znajomości języka polskiego. A mimo to rzadko kiedy widzi się występy dziecięce na tak wysokim poziomie, jak te którymi ośmiły publiczność mikrusy z Carlsbergu na akademii we Frankfurcie z okazji ostatniego jubileuszu kapłańskiego ks. Infułata Lubowieckiego. Dowiodły one, że Siostry Felicjanki cechuje nie tylko wielkie umiłowanie tradycji polskich i chęć przeszczepienia ich w powierzone im dusze dziecięce, ale że mają one bardzo solidne przygotowanie do tej pracy, bo umieją dostosować swoje metody do wyobraźni i sposobu myślenia dziecka.

W okresie, kiedy zewsząd słychać narzekania, że tracimy dla polskiej sprawy dzieci i młodzież na emigracji, byłoby ze wszelkich miar pożądane, by wysyłać kandydatki lub kandydatów na kierowników pracy dziecięcej do Carlsbergu na staż. Będą mogli się tam nauczyć bardzo wiele.

JEDNYM Z OSTATNICH AKTÓW ZMARŁEGO K.S. ARCYBISKUPA GAWLINY było mianowanie kapelana Oddziałów Wartowniczych z Verdun, ks. Edmunda Starceckiego, kanonikiem. Nominacja ta daje Nominatowi prawo noszenia rokiety i mantoletu oraz pierścienia w czasie uroczystości kościelnych. Zastępowemu Kapłanowi oraz oddanemu przyjacielowi i propagatorowi prasy katolickiej składamy z tej okazji jak najszczersze gratulacje.

OMEGA

Niebezpieczeństwo Kolonii Letnich w Polsce

Zabieraliśmy już głos w tej sprawie. Opisywaliśmy wakacje dzieci polskich w Holandii względnie Francji. Postawiliśmy jasno wymagania, jakim odpowiadać musi każda kolonia urządzana dla dzieci. Doszło do naszej wiadomości, że grupa dzieci z Niemiec, licząca około 60 dzieci, wyjechała w tym roku na wakacje do Polski. Dzieci przebywały w Polsce 4 tygodnie.

Byliśmy zaciekawieni, jak te wakacje były urządzone i jak je dzieci spędziły na terenie naszego kraju. Badaliśmy sprawę dokładnie. Po starannym sprawdzeniu warunków kolonijnych, musimy głośno i zdecydowanie odezwać się do rodziców polskich z apelem, aby nie oddawali dzieci w ręce bezbożniczych wychowawców.

Kolonia bowiem urządzona w Świdrze koło Warszawy dla dzieci polskich z Niemiec, była kolonią koedukacyjną tzn. dziewczyny i chłopcy przebywali w jednym gmachu. Dzieci było około 120, w tym połowa dzieci z Niemiec, a reszta dzieci z Polski. Wiek dzieci wahał się w granicach od 7-19 lat.

Rozpiętość wieku tak wielka, że przebywanie na koloniach chłopców i dziewcząt pod jednym dachem, ze względów wychowawczych jest niewskazana.

Pomijając brak należytej i wykwalifikowanej opieki, jesteśmy zainteresowani problemem wychowania religijnego.

J. Em. X. Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, przed wakacjami apelował w jednym z kazań do władz reżymowych, aby dziecko było na koloniach traktowane i wychowywane po katolicku.

Wstyd nam wielki i nie miła reklama, kiedy dzieci nasze po powrocie, opowiadają tutejszym nauczycielom, że były w Polsce, ale w kościele nie były ani razu.

Niestety było wręcz odwrotnie. Przez 4 tygodnie nie dano dzieciom ani razu możliwości wzięcia udziału we Mszy św. Nawet nie wskazano im kościoła. Była to więc kolonia wybitnie bezbożnicza.

Dzieci polskie z Niemiec są dziećmi katolickimi, uczęszczającymi do szkół katolickich. Za pobyt dzieci w Polsce płacili rodzice dewizami. Rodzice więc mają prawo wymagać od władz kolonijnych, aby dały możliwość dzieciom brania udziału we Mszy św. w czasie wykacjy.

Takich kolonii nie powstydzilyby się nawet najbardziej bezbożnicze organizacje i dlatego apelujemy do wszystkich rodziców katolickich polskich w Niemczech:

„Nie oddawajcie dzieci waszych w ręce bezbożników, nawet władających językiem polskim”.

A pod adresem organizatorów takich kolonii przesyłamy ostrzeżenie, by zastanowili się co czynią, aby nie żałowali, kiedy będzie za późno.

Cieszymy się, jeśli dziecko poznaje swój

kraj rodzinny. Jesteśmy natomiast zdecydowanie przeciwni, aby w naszym kraju katolickim, dzieci katolickie były wychowywane na bezbożników.

A więc Rodzice: — Uwaga na przyszłość!

CAŁA MĄDROŚĆ LUDZKA PRZEKAZANA POTOMNYM

Z tą myślą na terenie światowej Wystawy w Nowym Jorku zostanie zakopany zasobnik, w którym umieszczone będą dokumenty, pokazujące osiągnięcia współczesnej cywilizacji. Pierwszy tego typu „pamiątnik”, przeznaczony dla przyszłych archeologów, został już zakopany na tym samym terenie 23 września 1938 roku. Umieszczono w nim wtedy próbki różnych materiałów, metali i tworzyw sztucznych, ziarna roślin, mikrofilmy z reprodukcjami książek i gazet, jak również zapisany na taśmie mikrofilmu tekst, zawierający około 10 milionów słów, w którym usiłowano przedstawić stan ówczesnej wiedzy, techniki i kultury. W zakopanym 15 metrów pod ziemią zasobniku, znalazły się również filmy dokumentalne i utrwalone wypowiedzi laureatów Nobla — fizyków: Alberta Einsteina i Roberta Millikana oraz pisarza Tomasza Manna, skierowane do mieszkańców Ziemi 6339 roku.

Nad zawartością przygotowywanego obecnie „wehikułu czasu” obraduje specjalnie wyłoniony w tym celu komitet, składający się z 14 wybitnych przedstawicieli różnych dziedzin nauki, techniki i kultury. Wybierze on dokumenty, okazujące postęp cywilizacji w okresie ostatnich 25 lat, wynalazki telewizji, raket kosmicznych, energii atomowej, które po ekspozycji na światowej wystawie zostaną zakopane w odległości 3 metrów od poprzedniego zasobnika i będą przeznaczone dla ludzi żyjących

„POD PRĘGIERZ”

Co to znaczy? Że ktoś co popełnił coś złego, ukradł na przykład, zostaje za to potępiony przez ogół — naturalnie poza tym, że będzie siedział w więzieniu. Ale co to w ogóle był przęgierz?

Tak się nazywał słup, zwykle kamienny, stawiany w miastach koło ratusza. Złodziej zostawał przykuty do niego i w ten sposób wystawiony na widok publiczny dla potępienia go. Dzisiaj się już takiej kary nie stosuje. Złodzieja wsadza się do więzienia, ale że go wszyscy potępiają — w przenośni mówi się, że zostaje „postawiony pod przęgierzem opinii”.

Po tym cośmy podali, nie znajdzie się ani jedna katolicka polska rodzina w Niemczech, któraby zechciała na takie kolonie wysłać swoje dzieci.

Spodziewamy się, że wszystkie organizacje polskie w Niemczech zarówno starej, jak i nowej Polonii, zajmą w tej sprawie zdecydowane stanowisko.

Milczenie w tej kwestii byłoby karygodne.

cych w roku 7000.

Poważnym problemem jest zapewne nie tym dokumentom odpowiedniej trwałości.

Zostaną one prawdopodobnie umieszczone w szklanym koszu, wypełnionym zamiast powietrza gazem obojętnym, a ten z kolei, zostanie zamknięty w widocznym na zdjęciu stalowym pojemniku, wykonanym z blachy nierdzewnej. Pojemnik ten przechodzi obecnie wiele prób, w celu zbadania jego odporności na działanie wody, chemikaliów i wysokiej temperatury.

„NAJANAJA”

Co roku na świecie umiera od ukąszeń jadowitych węży od 30 do 40 tysięcy osób. Z tego, ponad połowa zgonów zdarza się w Azji. Najniebezpieczniejszym wężem jest indyjska kobra — najanaja — zwana popularnie okularnikiem, od deseni, jaki posiada na rozdętej części szyi. Równie „zjadliwa” jest kobra afrykańska. Przyszła, jaka spotkała amerykańskiego fotografa Kurta Severina, świadczy najlepiej, jak agresywnym a zarazem inteligentnym jest ona wężem.

Kurt Severin, specjalizujący się w sensacyjnych, wykonywanych na granicy niebezpieczeństwa, zdjęciach, postanowił sfotografować kobrę w momencie ataku. Próba odbyła się w amerykańskim instytucie na Florydzie, przygotowującym surowicę przeciwjadową. Fotograf działał za osłoną z plexigasu, w czym asystowali mu dwaj pracownicy naukowcy instytutu. Za pierwszym razem kobra bez wysiłku przekroczyła ekran atakując głowę fotografa. Kiedy powiększono osłonę, kobra jakby zdając sobie sprawę, co stanowi przeszkodę w osiągnięciu przeciwnika, omijała ekran bokiem. W czasie następnych ataków udało się jej nawet wytrącić Severinowi aparat fotograficzny. Gdy rozbitą kamerę zastąpiono nowym aparatem, kobra ponownie zaatakowała fotografa. Gdyby nie natychmiastowa interwencja asystującego pracownika instytutu, atak mógł się skończyć tragicznie — głowa kobry znalazła się w odległości 1 centymetra od głowy Severina. Schwytana, ugrzyła w rękę asystenta, ale na szczęście pracownik ten był uodporniony i w swojej praktyce przeżył już 18 ukąszeń kobry. Dopiero następny atak zakończył się sukcesem fotografa, Severin wykonał jedyne w swoim rodzaju, sensacyjne zdjęcie atakującej afrykańskiej kobry.

NOWINKI...

KOŚCIÓŁ JEST GOTÓW DO SPOKOJNEGO I HONOROWEGO DIALOGU

Ojciec Św. przyjął ostatnio na specjalnej audiencji w kaplicy Sykstyńskiej w Pałacu Apostolskim na Watykanie obserwatorów kościołów oraz wspólnot chrześcijańskich nie katolickich obecnych na 3 sesji 2 Watykańskiego Soboru Ekumenicznego. Do obecnego Pawła VI wygłosił okolicznościowe przemówienie w języku francuskim, w którym wyraził nadzieję odnośnie „stopniowego zbliżenia się dusz w Chrystusie.

Po podziękowaniu za ich tak godną i wysoce budującą obecność na II posiedzeniach soborowych, Paweł VI powiedział między innymi, iż wzajemna serdeczność pomiędzy przedstawicielami Kościoła a „obserwatorami” stanowi już „wspaniałe osiągnięcie: Jest to fakt historyczny — dodał — i niewątpliwie jego wartość posiada charakter pozytywny w porządku naturalnym wielkiego wspólnego celu, to jest prawdziwej i pełnej jedności w Jezusie Chrystusie. Przepaść nieufności i sceptycyzmu została w znacznej mierze przekroczona. Ta bliskość fizyczna wskazuje i zarazem ułatwia zbliżenie duchowe, którego przedtem wcale nie znaliśmy.

Nawiązując następnie do stanowiska Kościoła Katolickiego, Paweł VI powiedział co następuje: „Widzieliście iż Sobór nie szczędził wobec was netylko słów pochwały i szacunku z powodu waszej obecności na Soborze, lecz również dla waszych wspólnot chrześcijańskich, jakie wy reprezentujecie, lecz także słowa zaszczytu, miłosierdzia i nadziei pod waszym adresem. Nie jest to rzeczą małą jeżeli przypomnimy sobie dawne polemiki, oraz fakt że to nasze zmienione stanowisko jest serdecznym i szczerym, pobożnym i głębokim. Zresztą wy sami możecie zaobserwować iż Kościół jest gotów do honorowego i spokojnego dialogu. Nie wykazuje on pośpiechu, lecz życzenie jego rozpoczęcia, pozostawiając woli Bożej doprowadzenia go do końca, kiedy i jak będzie mu się to podobało.

Po przypomnieniu następnie propozycji uczynionej mu przez obserwatorów w roku ubiegłym odnośnie założenia Instytutu studiów nad dziejami zbawienia przy wspólnych wysiłkach i współpracy, Papież oświadczył, iż ma nadzieję zrealizować powyższą inicjatywę „na pamiątkę naszej podróży do Ziemi Świętej” oraz dodał następnie że „studujemy obecnie czy to jest możliwym”. „Mówię to wam, panowie i bracia — dodał Paweł VI — iż Kościół Katolicki, jeżeli nie może odstąpić od pewnych wymogów doktrynalnych, którym musi on pozostać wiernym w Chrystusie, to jednak jest gotów do przestudiowania możliwości usunięcia rozmaitych przeszkód, rozmaitych nieporozumień, do poszanowania autentycznej prawdy i ideałów duchowych, jakie wy posiadacie, do rozszerzenia i przystosowania niektórych form kanonicznych w celu ułatwienia odbudowy jedności wielkich i starych już wspólnot chrześcijańskich dotychczas od nas odseparowanych. Miłość nie egoizm kieruje nami”.

Po wyrażeniu następnie wdzięczności za

to, iż Sekretariat od spraw jedności chrześcijańskiej został zaproszony do wysłania własnych obserwatorów do pozostania nadal ludźmi szczerymi w pełnieniu własnej funkcji, do zrozumienia Kościoła i do „modlenia się z nami, aby móc zakomunikować następnie własnym wspólnotom wiadomości dobre i dokładne o tym Soborze i tym samym udzielić swego wkładu do stopniowego zbliżenia się dusz w Chrystusie. „Przemówienie swe Ojciec Św. zakończył skierowaniem prośby do obserwatorów, aby raczyli przekazać własnym wspólnotom i instytucjom podziękowania, pozdrowienie oraz życzenia wszelkiego dobra w Panu, po czym zawiązał obecnych do wspólnego odmówienia modlitwy „Ojcze Nasz”! Spotkanie Papieża z obserwatorami rozpoczęło

się od odmówienia „Te Deum”, po czym kardynał Augustyn Bea, Przewodniczący Sekretariatu od spraw jedności chrześcijańskiej, zwrócił się z adresem hołdowniczym do Jego Świątobliwości, zaś archimandryta Rodopulos obserwator prawosławny Patriarchatu konstantynopolitańskiego, przemówił w imieniu przedstawicieli 24 kościołów i wspólnot religijnych obecnych na obecnej sesji soborowej. Po zakończeniu audiencji i odmówieniu modlitwy Ojcze Nasz Paweł VI odbył krótkie, serdeczne rozmowy z poszczególnymi obserwatorami obdarzając ich po jednym egzemplarzem Starego Testamentu w wydaniu greckim i łacińskim, wydanym staraniem Papieskiego Instytutu Biblijnego.

Ciekawostki olimpijskie

◆ Wiecie zapewne o tym, że ojczyzną Olimpiady jest Grecja. Pierwszą olimpiadę w tym kraju rozegrano w roku 776 przed nar. Chrystusa, ostatnią w roku 393 naszej ery. Igrzyska odbywały się co cztery lata i gromadziły na stadionie najlepszych zawodników greckich. Na czas trwania zawodów przerywano — jeśli się toczyły — wojny pomiędzy państwami greckimi. Zdobywcy laurów olimpijskich korzystal z wielu przywilejów i uważano ich za bohaterów narodowych. Kobiety nie tylko nie mogły startować w zawodach, ale prawo greckie zakazywało im nawet prawa wstępu na stadion.

◆ 10 stycznia 1852 r. archeolog (uczony zajmujący się wykopaliskami) Ernest Curtis wygłosił w Berlinie odczyt o starożytnych zabytkach greckich. Przypomniał również o olimpiadach, które służyły umocnieniu pokoju. Na owym odczycie był także obecny oficer grecki — Ewangelis Zappas, który tak się przejął słowami odczytu, że po powrocie do swojej ojczyzny postanowił wznowić Olimpiady. Pierwsza odrodzona olimpiada grecka odbyła się w Atenach w roku 1852. Świat uważał jednak olimpiady grecka odbyła się w Atenach w roku

◆ W roku 1889 Francuz baron Pierre de Coubertin zajmował się badaniem zdrowia i tężyzny fizycznej młodzieży francuskiej. Pomyślał wtedy, że uprawianie sportu może przynieść ogromne korzyści młodym ludziom na całym świecie. A gdyby tak na wzór igrzysk greckich organizować olimpiady? Coubertin zapalił się do swojego pomysłu i wkrótce stworzył złożony z przedstawicieli 12 państw Komitet Olimpijski.

◆ Pierwsza nowoczesna olimpiada odbyła się 5 — 14.VI.1896 r. w Atenach. Ponieważ w mieście tym nie było odpowiedniego stadionu — nowy stadion wybudował za cały swój majątek człowiek nazwiskiem Axerof. Kolejne olimpiady odbywały się: w 1900 Paryżu, w 1904 r. w Saint Louis (Stany Zjednoczone), w 1908 r. w Londynie, w 1912 r. w Sztokholmie. Później

nastąpiła przerwa spowodowana wojną światową. Igrzyska wznowiono w Antwerpii w roku 1920.

◆ Polacy po raz pierwszy wzięli udział w igrzyskach olimpijskich w 1924 r. w Paryżu. Nie odnieśliśmy tam sportowych sukcesów. Pierwszy złoty medal olimpijski zdobyła dla Polski Halina Konopacka — w dysku. Było to w roku 1928 w Amsterdamie.

◆ Podczas olimpiady w Los Angeles w r. 1932 światową sławę zyskał polski biegacz Janusz Kusociński. Wygrał on bieg na 10 km. pomimo obtarcia nogi aż do krwi. Okaleczony nie mógł już stanąć na starcie do biegu na 5 km. Kto wie, czy nie zdobyłby dla Polski drugiego medalu? Medal taki zdobyła jednak na tejże olimpiadzie Stanisława Walasiewiczówna w biegu na 100 m. Inna zawodniczka Jadwiga Wajsówna zdobyła złoty medal w rzucie dyskiem.

◆ Po wojnie pierwsza olimpiada odbyła się w roku 1948 w Londynie. A dalej: 1952 — Helsinki, 1956 — Melbourne, 1960 — Rzym, 1964 — Tokio. Coraz dalej sięga sława polskich sportowców.

◆ Cały świat żyje olimpiadą. A kiedyś... Na olimpiadzie w Paryżu przypatrywało się zawodom niewiele ponad 2 tys. osób. W trakcie igrzysk w Saint Louis naliczono niewiele ponad 10 tys. osób.

◆ Twórca flagi olimpijskiej, przedstawiającej 5 kolorowych kół na białym tle (symbol 5 części świata) jest wspomniany już Pierre de Coubertin.

◆ Tradycyjną konkurencją każdej olimpiady jest bieg maratoński na dystansie ponad 42 km. Startują w nim silni i bardzo wytrzymali zawodnicy.

◆ W Tokio odbyły się następujące konkurencje sportowe: lekka atletyka, wioślarstwo, koszykówka, boks, kolarstwo, kajakerstwo, szermierka piłka nożna, gimnastyka, podnoszenie ciężarów, hokej na trawie, dżudo, zapasy, pływanie i skoki do wody, pięciobój nowoczesny, jeździectwo, strzelanie, siatkówka, piłka wodna, żeglarsstwo.

między nami kobietami...

LECZENIE CHORÓB ZA POMOCĄ ŚRODKÓW DOMOWYCH

APOPLEKSJA. — Nagłe upadnięcie, bezprzytomność, ubezwładnienie członków często nagła śmierć. Wyprostowane ułożenie; natychmiast bardzo ciepłą kąpiel nożną, sięgającą aż poza łydki; jeżeli możliwe, należy dać enemę (klistrację), później należy ubezwładnione członki owijać dziennie w ciepłe siano (jedną do półtorej godziny). Dwie lub trzy godziny potem zmywać zimną wodą albo polewać. Stosownie do stanu zdrowia zastosowywać także kąpiele głowy i nóg.

BEZPRZYATOMNOŚĆ (omdlenie), Polega na rozmaitych przyczynach. Przy nadmiernie czerwonym zafarbowaniu twarzy, oznaczającym przepętnienie krwi w mózgu, należy głowę ułożyć wysoko, odwozić krew przez zimne polewanie kolan, okład na brzuch, opakowanie łydek z dołączeniem ciepłych flaszek, chłodną enemą (klistracją). Przy bladej barwie twarzy (próżni krwi w mózgu), musi głowa ile możności leżeć niżej. Nogi trzeba rozgrzać. Głowę pokropić zimną wodą. Zastosować ostre zapachy przez silnie woniejące materie.

CHRYPKA. — Posiadać może przyczyny rozmaite. O ile dolegliwość ta spowodowana bywa przez długie mówienie, to zwalcza się ją przez spokój, ochranianie się, picie ciepłych napojów, oliwę itd., miód, konfitury i inne łagodzące potrawy i napoje.

CZKAWA, uporczywa: kawałek cukru, nasiąkniętego octem, włożyć w usta i rozgryźć (pomaga na pewno).

DUSZENIE ZMORY. — Jest to rodzaj strasznego snu z uczuciem, jakoby się miało jakiś ciężar na piersiach lub jakies straszne zwierzę, ściskające tamujące oddychanie i grożące zaduszeniem, przy czym osoba śpiąca, leżąca nieruchomo, nadaremnie we śnie robi wysiłki, aby się uwolnić z tego położenia. Po niejakiem czasie następuje przebudzenie z uczuciem wyratowania i samowolnych poruszeń, lecz regularnie także i z silnym spoceniem się, biciem serca, bólem głowy i osłabieniem. Duszenie zmory zdaje się być o wiele więcej oznaką zakłócenia w krwioobiegu płuc i podbrzusza, aniżeli wynikiem afektacji mózgu. Zmora zachodzi więcej w pierwszych godzinach snu aniżeli w ostatnich. — Przyczyny: Pewna drażliwość nerwowa i skłonność do tego. — Zwalczenie zmory dokonuje się usuwaniem przyczyn, zakłócających zdrowy sen: mianowicie unikać należy palenia tytoniu, picia mocnej kawy, herbaty, napojów alkoholicznych itp.

FURUNKUŁY. — Jako skuteczny środek okazują się młodzi (drożdże) z piwa, z których bierze się codziennie 3 razy po łyżce. Nierzadko ujawniają się furunkuły szybko po sobie to tu, to tam. Objaw ten („furunkuloza”) wskazywać może na chorobę cukrową. Z tej przyczyny dlatego należy dać zbadać mocz, czy znajduje się w nim cukier.

PIĘGI są to drobne plamki naskórne wielkości łebka u szpilki aż do ziarnka soczewicy. Ku zwalczaniu ich używa się na-

trysków parowych (tuszy), następnie wycieranie płaskim, a także nacieranie szarym, miękkim mydłem. Często jednakże mają pięgi swą siedzibę w głębszych warstwach skórnych i nie reagują na leczenie zupełnie.

PODAGRA: wierzące bóleści zazwyczaj w nocy, najczęściej zmiennie w stopach, palcach nóg, szczególnie w dużym palcu, także w ramionach, rękach, nogach — oto oznaki tego dokuczliwego cierpienia. Leczenie: przy ujawnieniu się napadu należy natychmiast wypić filiżankę herbaty z ziół kręcinki czyli janowca, pierwiosnków czyli kluczyków i piołunu; działa ona kojąco. Kuracja jagodami jałowcowymi jest również skuteczna. Kurację poziomkami z mlekiem lub bez, zaleca się również. Także i czarne świętojanki są skuteczne.

CHOROBA SW. WITA jest to choroba kurczowa dzieci w wieku szkolnym, odznaczająca się przez mimowolne, bezcelowe ruchy, szczególnie grymasowanie, i ogólny niepokój. — W najnowszym czasie zastosowuje się w leczeniu tejsze dziwnej choroby sugestię hipnotyczną.



Przystosowanie

Kilka pań dyskutuje przy herbacie problem rozbieżności upodobań w małżeństwie.

— A ja — mówi jedna z nich — mogę stwierdzić z całą pewnością, że mój mąż ma te same upodobania co ja.

— Ależ to cudowne!

— Prawda? Trzeba było na to dziesięciu lat!

Przytomność umysłu

Dyrektor przedsiębiorstwa w czasie mowy pogrzebowej nad trumną swego pracownika:

— Zmarły osierocił młodą, dwudziesto-ośmioletnią żonę...

Wdowa, unosząc ze szlochem żałobny welon, prostuje:

— Dwudziestotrzyletnią.

Warunek

Pani do przyjaciółki:

— No, teraz gdy wydałam córkę za mąż, będę mogła nareszcie odpocząć.

— Pod warunkiem, oczywiście, że nie zostaniesz babką!

Szukasz zdrowia? — Zamów sobie
OD POLSKIEGO PSZCZELARZA

M I O D

Koszta przesyłki już wliczone.
wiaderko 5 kg — 27 franków

K. PRZYBYCIEŃ
TEILLAY (I. et V.)

W KOMUNISTYCZNYM SKLEPIE (FELIETON)

— Dzień dobry — powiedziałem, wchodząc do sklepu. Trochę się zmieszalem, bo zapomniałem, że to sklep uspołeczniony i nikt mnie nie usłyszy. Przy jednej ladzie kłębił się rój wrzeszczących babsztyli, przy drugiej siedział samotny sprzedawca i zastaniając twarz gazetą, smętnie podłubywał w nosie, rzucając okiem na okno.

Podszedłem do lady z samotnym sprzedawcą.

— Proszę pana, chciałem... — zacząłem.

— Przy tamtym stoisku — przerwał mi i spojrzął w okno.

— A co tam się takiego sprzedaje? — zainteresowałem się.

— Rajstopy z przeceny.

— Dlaczego z przeceny?

— A, bo nóżki mają wszyte odwrotnie, tak, że pupcia dziecka wypada z przodu, a brzuszek z tyłu.

— Ciekawe! — zdumiałem się.

— Ależ to trzeba rzeczywiście strasznie gapiostwa, aby pomylić tak tył z przodem.

— Czy pan jest dzieckiem? Jakież to ma znaczenie przy rajstopach?

— Hm nie wiem. Zdawało mi się...

— Umyslnie zostały tak wszyte, aby je można było przecenić. Nieprzecenione małto kto by kupował, a tak niech pan patrzy.

Istotnie było na co patrzeć; cztery panie obrzucały się wyzwiskami, dwie biły się, a dwie inne wyrwały sobie rajstopy, rozdzierając je na półówkę.

— Coraz mniej kalkuluje się handel bez braków. Ja nie wypuszczę braku, ty, nie wypuścisz braku, on nie wypuści braku i kto to kupi. Za co? A z brakiem, to co innego. Zaczynamy przechodzić na fikcyjne braki. Braków nie ma, ale się wynajduje. Klient jest przekonany, że kupuje o sto procent taniej i widzi pan co się dzieje?

— Ja chciałem wprawdzie rękawiczki, ale...

— Mamy ale tylko pary na dwie lewe ręce, z tym, że jedna z nich ma dodatkowy mankament, przez pomyłkę kciuk wszyto z prawej strony.

— Niech pan pokaże.

Przymierzylem. Pasowały jak ulał.

— Ile płacę?

— Pięćdziesiąt złotych.

Kupiłem i szybko wybiegłem ze sklepu. Złoty interes. Na pewno kosztowałyby sto, a leżą jak ulał. Nie wiem, czy to ja znalazłem drogę do handlu czy handel do klienta.

ZUK

BRAK ZROZUMIENIA

Dozorca do nowego więźnia:

— Bardzo się dziwię, że trafił pan do kryminału. Pochodzi pan z tak dobrej rodziny!

— Niestety, nie wzięto tego pod uwagę!

ZJAZD AMERYKAŃSKIEJ RADY POLSKICH KLUBÓW KULTURALNYCH W STANACH ZJEDNOCZONYCH AMERYKI PÓLNOOCNEJ

W jesieni br. odbyła się w Nowym Jorku ogólnokrajowa 16-ta tzw. konwencja (zjazd) Amerykańskiej Rady Polskich Klubów Kulturalnych. Wzięło w niej udział ponad pięćset osób, członków i gości. Obfity i urozmaicony program odbył się nie tylko w sali recepcyjnej hotelu Biltmore, gdzie delegaci na zjazd rozbili swą kwatery główną, lecz również w wielu innych miejscach, m.in. w gmachu Fundacji Kościuszkowskiej, w siedzibie Polskiego Instytutu Sztuki i Nauki, w instytucji im. Paderewskiego i w instytucji im. Piłsudskiego.

Nicią przewodnią zjazdu było Sześćsetlecie Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Na ten temat zaproszeni prelegenci wygłosili cały szereg odczytów i prelekcji, m.in. prof. Mierzwa, prezes Fundacji Kościuszkowskiej, mówił o Koperniku; ks. Sebastian Mączak, profesor teologii i filozofii na uniwersytecie św. Jana i Fordham o kardynale Hozjuszu; dr Alfred Berstein, kierownik biblioteki Polskiego Instytutu Sztuki i Nauki o Pawle Włodkiewiczu; dr Feliks Gross, profesor socjologii i antropologii uniwersytetu miasta Nowy Jork o walce studentów polskich o wolność; siostra Laureta, kierownik wydziału języków nowoczesnych w wyższej uczelni w Torredale, stanu Pensylwania, o zwyczajach i tradycji Uniwersytetu Krakowskiego; Aleksander Janta, pisarz i dziennikarz emigracyjny o Cyprianie Norwidge, pocie Polski i Ameryki.

Na temat celów i zadań zjazdu przemówienie inauguracyjne wygłosił dr Ludwik Krzyżanowski, profesor uniwersytetu nowojorskiego, redaktor „Polish Review”, czasopisma wydawanego w jęz. angielskim, bazując na historii uniwersytetu Jagiellońskiego, kolebki kultury polskiej.

Zjazd urozmaicił połączony chór z siedmiu okręgów pod dykcją znanego wśród Polonii amerykańskiej Waltera Legawca. Na skutek starań p. Waltera Obary, przewodniczącego nowojorskiego okręgu, chór ten wystąpił również na Wystawie Międzynarodowej, która właśnie odbywa się w Nowym Jorku, w czasie tzw. Dnia poświęconego kulturze polskiej. Dalszym sukcesem zjazdu było zorganizowanie koncertu polskiej muzyki kościelnej z okresu renesansu i baroku. Wykonany przez Chóralne Zrzeszenie św. Tomasza w Nowym Jorku w kościele św. Marii Panny, pod dykcją p. Jamesa Palgrove, odbił się głośnym echem wśród muzykologów, znawców muzyki religijnej.

Zjazd rozpoczął się oficjalnie przyjęciem zorganizowanym w siedzibie prezydenta Nowego Jorku jednego z dni następnych delegaci na zjazd klubów kulturalnych byli zaszczytzeni wizytą Jorku Wagnera, w magistracie miejskim. W małżonki republikańskiego kandydata na wiceprezydenta, pani William E. Miller, która jest polskiego pochodzenia. Z kolei zjazd odwiedził minister Poczty i Telegrafów rządu federalnego, John A. Gronouski, który również jest polskiego pochodzenia.

Na zakończenie zjazdu odbył się wspaniały bankiet i bal w hotelu Biltmore. W czasie wieczoru wręczono złoty medal pamiątkowy p. Kazimierzowi Wierzyńskiemu, znanemu pocie, członkowi przedwojennej Polskiej Akademii Literatury, który obecnie mieszka w Stanach Zjednoczonych. Nagrodzony Międzynarodową Nagrodą Olimpijską w r. 1928 i ostatnio wyróżniony przez UNESCO jako „najpopularniejszy emigracyjny poeta polski”...

Wybrano na rok 1964-65 następujący zarząd Amerykańskiej Rady Polskich Klubów Kulturalnych: prezes: prof. dr Richard Brzustowicz z Rochesteru, NY; pierwszy wiceprezes p. Janina Branden z Milwaukee, stanu Wisconsin; drugi wiceprezes p. Stefan Stripp z South Orange, stanu New Jersey; sekretarz Rady: p. zła Mikuszewska z Buffalo, NY; skarbnik p. Wawrzyn Januszczak z Buffalo, NY. P. Stefan Stripp zosał również wybrany na redaktora

z Elizabeth, N.J.; Maria Mara z Toledo, Ohio; Henrieta Multaler z Minneapolis, Minn.; Wincenty Nesbert z Pittsburgha, Penn.; Elżbieta Nicka z Cleveland, Ohio; Halina Paluszek z Chicago, Ill.; i Wiktoria Wiśniewska z South Bend, Ind. Na czele komitetu kontaktów publicznych stoi p. Karol Allan Barecki, korzystając ze współpracy p. Haliny Paluszek z Chicago, p. Bronisławy Bartosz ze Stevens Point, Wisc., które obsługują prasę amer. w języku polskim na terenie Stanów Zjednoczonych, oraz p. Haliny Świdzińskiej z Rochester, NY dla informacji polskiej prasy emigracyjnej na innych kontynentach i w innych krajach.

Poza wymienionymi komitetami, Rada posiada również archiwistę i historyka dr. Karola Bareckiego z Newarku, NY; radcę prawnego p. Richarda Wierzbickiego, oraz cały szereg kierowników takich komórek, jak rewizyjna, nagród i wyróżnień, projektów literackich, członkowska, do spraw 1000-lecia Polski, nominacyjna, polonica, nowych idei. Ośrodkiem polskiej muzyki kieruje p. Jerzy Bojanowski.

NADCHODZĄ ŚWIĘTA!

PACZKI DO POLSKI I ROSJI!

Czy pomyślałeś o wysłaniu paczki Rodzinie, Krewnym, Przyjaciołom w Polsce, czy też w Rosji?

Wyspecjalizowana w wysyłce paczek DO POLSKI I ROSJI największa polska firma TAZAB w Londynie — skutecznie wysyła paczek z pełną gwarancją dostawy, w doskonałym gatunku i po konkurencyjnych cenach.

Przedstawicielstwo na Francję ma jedynie

ELKA SABL — 20, rue Legendre — PARIS (17)
do której prosimy pisać o cenniki i wszelkie wyjaśnienia, których udziela odwrotnie.

Do Polski: wysyłka owoców świeżych bez cła (pomarańcze, cytryny, banany) — paczki żywnościowe (niektóre bez cła), bakalie, wszelkiego rodzaju materiały — doskonała angielska wełna, materiały nylonowe, swetry, futra, bielizna, poszwy bawarskie, maszyny, komplety fryzjerskie, akordeony itd.

Do Rosji: wszelkie towary (oprócz lekarstw) z opłaconym z góry cłem, tak że odbiorca nie płaci cła. Liczne podziękowania!

Proszę pamiętać, że jeśli paczka ma dojść na Święta, to należy ją wysłać najpóźniej do 25 listopada! Wskazany pośpiech!

Żądajcie odwrotnie cenników w firmie:

ELKA — 20, rue Legendre — PARIS (17)

ra Biuletynu Rady, oficjalnego organu zrzeszenia. P. Iza Mikuszewska, obok sekretarzowania, prowadzi dalej ośrodek informacyjny Rady w Buffalo, NY. Dyrektorami okręgów zostali: Henryk Zygmunt z Braddock, Pensylwania; Eugeniusz Byczkowski z Niagara Falls, NY; Michał Holliday z Youngstown, Ohio; Jan Lorenz

Wszelkie odezwy ze strony Polonii rozsianej po szerokim świecie są mile przez Radę widziane. Listy należy kierować na ręce prezesa Rady, prof. dr. Richarda J. Brzustowicza, 366 Oakdale Drive, Rochester, Nowy York 14618, USA.

Wigilijne opłatki!

W każdym polskim domu winien się znaleźć w wieczór wigilijny nasz tradycyjny polski opłatek.

Dokładamy starań i zabiegamy wszelkimi siłami o utrzymanie naszych pięknych tradycji narodowych. Jesteśmy bowiem świadomi ważności tej sprawy zwłaszcza dla naszych rodaków na emigracji.

Ze świętami Bożego Narodzenia związane są nasze przepiękne, cudne czarem owiane tradycje.

Nie chcemy niczego uronić ani zagubić na drogach naszego tułactwa. Nie zapominajmy też w szkole, w parafii i organizacji o wspólnym tradycyjnym opłatku.

Dlatego zamów opłatek natychmiast pod adresem: Ks. J. Kubica, 43 Essen, Bluecherstr. 20. Tel.: 224293.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint-Honoré — PARIS-1^{er}

Telefon: RICHelleu 83-85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 F; w Belgii 50 fr. b.

DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK O.M.I.

REDAKTOR: Ks. A.M. STOPA O.M.I. — ADMINISTRATOR: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
LA FERTE-SOUS-JOUARRE (S.-et-M.)

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

Migawki poolimpijskie

● **TRZECIA SZYBKONOGA.** — Po rewelacyjnych wynikach naszych sprinterek, 18-letnich Kirszenstein i Kłobukowskiej, pojawił się nowy talent na bieżni. Nazywa się Irena Piotrowska i ostatnio ustanowiło czasem 11,4 sek. na 100 m. nowy rekord... Kanady, jako że jest obywatelką tego kraju, choć polskiego pochodzenia.

● **WIEŻA BABEL.** — W Tokio pracowało ponad 900 sprawozdawców prasowych i 600 reporterów radiowych i telewizyjnych, reprezentujących 1000 agencji, rozgłośni i koncernów telewizyjnych. Istna językowa Wieża Babel.

● **ŚWIĘTY OGIEŃ.** — Znicz olimpijski, święty ogień, zapalono 21 sierpnia br. w ojczyźnie Igrzysk —



w Olimpii, po czym sztafeta 100 tysięcy młodych ludzi z różnych krajów przeniósła go do Tokio. Trasa była gigantyczna: na kontynencie azjatyckim przebyła 16 tys. km. drogą powietrzną i 7.484 km. drogą lądową.

● **55 MEDALISTÓW.** — Polacy uczestniczyli dotychczas w ośmiu olimpiadach (pierwszy raz w Paryżu w 1924 r.). Zdobyli dotychczas 55 medali: 9 złotych, 18 srebrnych i 28 brązowych. Mistrzami olimpijskimi byli: Halina Konopacka — dysk, 1928 r., Janusz Kusociński — 10 km., 32 r., Stanisława Walasiewiczówna — 100 m., 32 r., Zygmunt Chychła — boks, 52 r., Elżbieta Krzesińska — skok w dal, 56 r., Dzdzisław Krzyszkowiak — 3 km. z przeszkodami, 60 r., Józef Szmidt — trójskok, 60 r., Kazimierz Paździor — boks, 60 r., Ireneusz Paliński — ciężary, 60 r.

● **PRAWIE HARAKIRI.** — Tak nazwała prasa francuska decyzję Paula Lemeteyera, który dowiedział się, że pojedzie do Tokio jako rezer-

wowy, zrezygnował z atrakcyjnej podróży.

● **RATUNEK W TELEFONIE.** — Wielu uczestników Igrzysk musiało już korzystać z numeru telefonicznego 110. Jest to numer policyjny. Gdy ktoś zgubi się w krętych i bliźniaczo podobnych do siebie u-



liczkach Tokio, wówczas dzwoni pod 110. W kilkanaście minut potem przyjeżdża po niego wóz policyjny. Na posterunkach policyjnych mają dyżury tłumacze. Znajdą języki: angielski, francuski, niemiecki, rosyjski i hiszpański.

● **7,5 TYS. POLICJANTÓW** — kieruje ruchem samochodowym na drogach prowadzących do stadionów olimpijskich.

● **PIEKUTOSZCZAK.** — Podczas meczu koszykówki Polska — Węgry sędzia amerykański, gdy któryś z zawodników popełnił faul, krzyczał na niego, groził ręką. Sędziował jednak doskonale, trzymając zawodników obydwu drużyn w ryzach. Po meczu podszedł do kapitana polskiego zespołu. Wichowskiemu i powiedział dość poprawną polszczyzną: „dziękuję za grę”. Oczywiście, wielkie zdumienie. Sytuacja jednak dość szybko się wyjaśnia — sędzia nazywa się Zygmunt Michalik i z pochodzenia jest Polakiem.

● **CZWORONOŻNI AMATORZY.** — Czy konie mogą przekraczać przepisy w amatorstwie? — oto pytanie, nad którym głowią się działacze MKOl. Niektóre rasowe konie zarabiają rocznie około 25 tysięcy dolarów, wygrywając wielkie międzynarodowe konkursy hipiczne. Wprawdzie pieniądze idą do kieszeni właścicieli, ale — jak twierdzą niektórzy starsi panowie z MKOl — jest to wykroczenie przeciwko statutowi olimpijskiemu. Ktoś dowcipnie zaproponował, aby wypowiedziały się w tej sprawie same konie.

● **NIE ESPERANTO.** — Podczas sobotniej uroczystości otwarcia 18 Igrzysk Olimpijskich przewodniczący MKOl Avery Brundage powiedział kilka zdań po japońsku. Była to duża niespodzianka dla gospodarzy. Podobno sędziwy Amerykanin uczył się tego krótkiego tekstu ponad 3 godziny.



● **TO NIE GRÓJEC.** — „Miasto labirynt”, „Miasto dżungla”, to częste określenia stolicy Japonii. Rzeczywiście, znaleźć drogę wśród tysięcy bliźniaczo podobnych do siebie uliczek jest niezmiernie trudno. I jeszcze te odległości: 10-milionowe Tokio ma 40 km. szerokości i blisko 80 km. długości i jest pod względem obszaru największym miastem świata. Nic więc dziwnego, że urodzeni tokijczycy nie znają swego miasta.

● **TO BYŁY ELIMINACJE!** — Trener pływaków amerykańskich oświadczył, że dla ustalenia składu sztafety pływackiej 4x200 metrów musiał wyeliminować sześciu zawodników, z których każdy byłby w stanie pobić rekord świata na swoim dystansie.

KSIĄDZ PRYMAS OPIEKUNEM POLSKIEJ EMIGRACJI — KS. PRAŁ. W. RUBIN DELEGATEM KS. PRYMASA

Po zgonie śp. Ks. Arcybiskupa J. Gawliny Ojciec św. powierzył Ks. Kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu, Prymasowi Polski, opiekę duszpasterską nad całą emigracją polską, pozostającą poza granicami Polski, dając mu prawo do ustanowienia swojego Delegata do prowadzenia całości spraw duszpasterstwa na emigracji. Ks. Kardynał Prymas mianował Ks. Prał. Dra Władysława Rubina, dotychczasowego Rektora Papieskiego Kolegium Polskiego w Rzymie na stanowisko swego Delegata, powierzając mu zorganizowanie i prowadzenie Centralnego Ośrodka Porozumienia Duszpasterskiego w Rzymie przy kościele św. Stanisława. Do zadań Delegata będzie nadto należało prowadzenie Wydawnictwa „Sacrum Poloniae Millennium” i periodyku „Duszpasterz Polski Zagranicą”.